MYSTERIUM CHRISTI



CZASOPISMO LITURGICZNE

ROK VII • 1936 • NR. 9
WW. ŚWIĘTYCH

TREŚĆ NUMERU

NR. 9 ● WW. ŚWIĘTYCH

SOMMAIRE

●

MYSTERIUM CHRISTI

WYDAWNICTWO NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

wychodzi rocznie w 9 zeszytach w następujących okresach liturgicznych: 1. Adwent; 2. Boże Narodzenie; 3. Wielki Post; 4. Wielkanoc; 5. Zesłanie Ducha Św.; 6. Boże Ciało; 7. Wniebowzięcie; 8. Św. Michał; 9. WW. Świętych.

Rok administracyjno - redakcyjny zaczyna się od Adwentu.

PRENUMERATA ROCZNA 8,— ● ZNIŻEK NIE UDZIELA SIĘ

REDAKTOR NACZELNY: KS. DR. STANISŁAW BROSS

Adres redakcji i administracji: **Poznań**, Al. Marcinkowskiego 22 IV

P. K. O. nr. 213-737. Tel. 59-23

W. W. ŚWIĘTYCH

S. M. R.

Regem regum Dominum venite adoremus, quia ipse est corona Sanctorum omnium. *(Invitatorium)*

W katedrze św. Bawona w Gandawie znajduje się wielki tryptyk a raczej poliptyk ołtarzowy, znany pod nazwą „Adoracji Baranka", dzieło braci Huberta i Jana von Eyck, żyjących na przełomie XIV i XV wieku.

Angielski historyk sztuki Macfall tak określa pojawienie się tego arcydzieła: „Odrodzenie wybucha śpiewem w katedrze gandawskiej."

Można oczywiście w ołtarzu van Eycków dopatrzyć się niektórych znamion zbliżającego się Odrodzenia, lecz więcej jeszcze cech typowo średniowiecznych. Duch tego malowidła tchnie jeszcze „trecentem"[1]), ale „quattrocento"[2]) objawia się już w formie, zwłaszcza w nowym sposobie wyrażania barwy; dotychczas bowiem malowano al tempera, t. j. farbą zmieszaną z białkiem lub klejem, a potem powlekano obraz werniksem. Otóż tempera wysycha tak szybko, że barwy położone pędzlem nie mieszają się i nie łączą. Van Eyckowie zmieszali olej z werniksem, przyrządzali tą mieszaniną swe farby i nie dali jednej wyschnąć, zanim na niej nie położyli drugiej, tak że na wilgotno przenikały się nawzajem. Znikła płaskość, a bogate i zlewające się barwy wyrażały głębię i okrągłość kształtów. Wynalazek van Eycków przedostał się do Włoch przez Wenecję (An-

---

[1]) *Trecento* (czyt. treczento) — oznaczenie XIII wieku w literaturze i sztuce włoskiej.

[2]) *Quattrocento* (czyt. kwatroczento) — oznaczenie XIV wieku w literaturze i sztuce włoskiej.

drea del Castagno) i tam dopiero umiejętnie rozwinięty święcił największe triumfy.

Tryptyk gandawski składa się z dwunastu obrazów, ustawionych w cztery rzędy, i jest najwidoczniej natchniony w swym układzie przez liturgję Wszystkich Świętych, a mianowicie przez responsoria jutrzni tego święta.

Obraz główny, największy, który nadał nazwę całości, to Adoracja Baranka, według XIV rodziału Apokalipsy, naczelny temat liturgji wspomnianej uroczystości: Na kwiecistej łące Baranek, u którego stóp wytryska źródło żywota, a ku Niemu ciągną grupami ze wszechstron wszyscy niebios mieszkańcy. W górze Bóg Ojciec w majestacie, tiarą uwieńczony, mając po prawicy Najśw. Pannę, pełną królewskiego dostojeństwa i dziewiczego wdzięku zarazem, a po lewej ręce „największego z narodzonych z niewiast", św. Jana Chrzciciela. Z wewnętrznej strony skrzydła poliptyku przedstawiają na dole, na ewo, grupy wojowników Chrystusowych i sprawiedliwych sędziów jako przedstawicieli życia czynnego, na prawo zaś pustelników i pielgrzymów, wyobrażających życie bogomyślne; u góry grupy śpiewających aniołów i św. Cecylję, grającą na organach. (Nie są to nieziemscy aniołowie Fra Angelica, lecz zdrowa, rumiana a pobożna młódź flamandzka!) — Nazewnątrz skrzydła poliptyku ozdobione są piękną grupą Zwiastowania oraz wizerunkami patronów kościoła katedralnego i fundatorów obrazu, burmistrza Vydt i jego małżonki.

Od wielkiej wojny arcydzieło van Eycków znajduje się w całości w Gandawie, gdyż przedtem jedno skrzydło było w Berlinie, drugie w Brukseli, a zastąpione były tymczasowo niezłemi kopjami z XVI wieku.

●

Uroczystość Wszystkich Świętych to święto żniwa; jak pod koniec lata rolnicy wyprawiają dożynki, a wieśniacy śpiewając „Plon niesiemy, plon" składają wieniec kłosów przed gankiem dziedzica, — tak pod koniec roku liturgicznego Kościół św., czyniąc przegląd bogatych plonów nagromadzonych w gumnach Ojca niebieskiego, cieszy się widokiem tej nieprzejrzanej liczby

świętych, quam dinumerare nemo poterat, ze wszech narodów, pokoleń i języków, którzy radują się „w weselu Pana swego".

Kościół w liturgji swojej uchyla w tym dniu rąbka zasłony, oddzielającej święte świętych w niebieskiej świątnicy, i ukazuje nam na chwilę to, czego „oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują" (I. Kor. II, 9.)

Teksty mszalne i brewjarzowe są po większej części wzięte z Objawienia św. Jana, gdyż nikt nie przejrzał głębiej tajników raju jak prorok z Patmos, który orlim swym wzrokiem przeniknął tajemnicę Słowa, i dlatego ma za godło króla ptaków, orła, co może patrzeć nieustraszenie w samo słońce.

Uroczystość Wszystkich Świętych powstała na Wschodzie już w IV wieku, lecz odnosiła się pierwotnie do męczenników jedynie. W Rzymie przyjęła się ona dopiero w 610 r., gdy papież Bonifacy IV poświęcał Panteon Agryppy, dawną świątynię wszystkich bogów, mającą odtąd służyć jako kościół chrześcijański pod nazwą Sancta Maria ad Martyres. Dziś jeszcze Panteon pod tym liturgicznym mianem figuruje w mszale jako „stacja" w piątek wielkanocny, a martyrologjum na dzień 13 maja wspomina: „W Rzymie dedykacja kościoła Najśw. Marji Panny od Męczenników; za czasów cesarza Fokasa papież Bonifacy IV oczyścił Panteon Agryppy i poświęcił go na służbę Bożą". Przy tej sposobności zwieziono 28 wozów relikwij z otaczających Wieczne Miasto katakumb, aby je umieścić w tej świątyni. Przez dwa wieki obchodzono w Rzymie 13 maja pamiątkę tej dedykacji i łączono z nią uroczystość Wszystkich Świętych. Dopiero Grzegorz IV († 844) przeniósł je na jesień, ze względu na trudności aprowizacyjne w tej porze roku, „na przednówku", dla licznie przybywających pielgrzymów; naznaczył on na to dzień 1 listopada, rozciągając uroczystość na wszystkich świętych w ogólności, bez względu na to, czy byli męczennikami, czy nie.

Tak to zamknięto rok kościelny jakby drogocenną klamrą, wysadzoną rzadkiemi klejnotami o przedziwnym blasku: są tam rubiny męczenników, szmaragdy wyznawców, perły dziewic, ametysty wdów, szafiry biskupów i doktorów Kościoła, — a to wszystko oprawne w czyste złoto miłości.

Z IX też wieku datuje dzisiejsza msza świąteczna i całe officium, należące do najpiękniejszych i najbogatszych w rzymskiej liturgji. Święto ma ryt I klasy, posiada wigilję ze ścisłym postem i oktawą, i nawet w krajach o bardzo zredukowanych dniach świątecznych (n. p. we Francji) należy do czterech świąt obowiązujących poza niedzielami. Jest to więc jedna z największych uroczystości roku kościelnego.

●

Msza wigilijna. Myślą przewodnią tej mszy jest triumf niebieski tych, co niegdyś byli prześladowani i niesłusznie potępiani przez świat niegodziwy; powracają tu ciągle radosne słowa: exsultare, lactari, gaudere, cantare, — gloria, laetitia, gaudium, exsultatio... Wspaniała jest l e k c j a z Apokalipsy (V, 6-12), malująca nam scenę z liturgji niebiańskiej: w Kościele triumfującym jest także ołtarz i ofiara, są złote świeczniki i kadzielnice; centrum tworzy Baranek zabity od początku świata; otacza go czworo zwierząt i 24 starców, mających w ręku cytry i czasze złote pełne wonności i śpiewających pieśń nową: „Odkupiłeś nas przez krew twoją... i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłanami, i będziemy królować na ziemi".

E w a n g e l j a św. Łukasza (VI, 17-23) zawiera t. zw. „błogosławieństwa równiny", zaczynające się od słów: „D e s c e d e n s Jesus de monte, stetit i n l o c o c a m p e s t r i", podczas gdy te, które nam Kościół nazajutrz czytać będzie, to „błogosławieństwa na górze": „A s c e n d i t i n m o n t e m". Św. Mateusz podaje 8 błogosławieństw, a św. Łukasz wymienia tylko cztery i kończy: „Weselcie się dnia onego i radujcie się, bo oto zapłata wasze jest obfita w niebie".

Pierwsze nieszpory, które śpiewamy popołudniu, to jakby jedna triumfalna pieśń na cześć mieszkańców niebieskiej stolicy, osnuta przeważnie na tekstach Apokalipsy św. Jana. Ale ponieważ z wyjątkiem ostatniego psalmu i antyfony do Magnificat, nie różnią się one od II. nieszporów, omówimy je niżej.

Jutrznia świąteczna jest niezrównanej piękności. Rozpoczyna się od w e z w a n i a (inwitatorium), które podaje „Leit-

motiv" uroczystości: „Królowi królów, pójdźcie pokłonić się Panu, który sam jest koroną wszystkich świętych". Tak, On sam jest zapłatą ich zbytnie wielką, sam jest koroną ich chwały, wieńcem ich szczęśliwości, a cześć sługom oddana do Pana ich właściwie się odnosi.

„Pan zna drogę sprawiedliwych, które we dnie i w nocy rozmyślają w zakonie Jego". — „Wsławił Pan świętych swoich; wysłuchał ich, gdy wołali do Niego". — „Przedziwne imię Twoje Panie, gdyż uwieńczyłeś świętych Twoich czcią i chwałą, i postawiłeś ich nad dziełami rąk Twoich."

Tak śpiewają antyfony; a lekcje pierwszego nokturnu mienią się od drogich kamieni zdobiących tron Boży w niebiesiech: jaspis i sardoniks, szmaragd i kryształ wśród tęcz, błyskawic, głosów i gromów. A 24 starców obleczonych w szaty białe, w złotych koronach na głowie, pada na twarz przed stolicą, porzucając swe korony, i kłania się Żyjącemu na wieki wieków. Tę scenę napotkać można na mozaikach triumfalnych w rzymskich bazylikach.

Drugi nokturn ma piękne lekcje z kazań św. Bedy, Doktora anglosaskiego Kościoła, który nam mówi o różach i liljach, któremi Pan wieńczy w niebie purpurowych męczenników i białe dziewice. W trzecim nokturnie przemawia św. Augustyn, komentując kazanie na górze i pierwsze z ośmiu błogosławieństw; następne przesuną się przed nami w jutrzniach oktawy.

Lecz najznamienniejszą częścią jutrzni Wszystkich Świętych są responsoria.

Pierwsze wielbi Trójcę św.: Pan siedzi na tronie wysokim, ziemia cała pełna jest chwały Jego, a serafini o sześciu skrzydłach otaczają majestat Boży. — Zaraz po Bogu w Trójcy jedynym idzie Najśw. Marja Panna, której niesiemy kult hiperdulji: „Błogosławionaś, Marjo Panno, — śpiewa drugie responsorium, — wyniesionaś ponad chóry anielskie". Trzecie poświęcone jest aniołem, czwarte św. Janowi Chrzcicielowi, jako największemu z proroków, „co wskazał na Tego, którego inni tylko przepowiadali": „Salvatorem mundi et cecinit adfuturum, et adesse monstravit" — jak mówi sekreta jego święta w dzień 24 czerwca.

Widzimy zatem, jak ściśle van Eyckowie w ołtarzu gandawskim trzymają się liturgji: wedle porządku tych responsoriów malują u góry Trójcę św., a obok Najśw. Pannę i św. Jana; aniołowie zaś śpiewają po obu bokach w złocistych dalmatykach lub kapach.

Piąte responsorium wielbi apostołów, „qui plantaverunt Ecclesiam sanquine suo", — szóste męczenników, siódme wyznawców, ósme dziewice: „Prudentes Virgines, ornate vestras lampades", — dziewiąte zaś, jak zwykle, zastąpione jest przez „Te Deum".

Nasuwa się tu mimowoli obraz Raju dantejskiego: na śnieżnych płatkach rajskiej róży siedzą nieprzejrzanemi rzędami wszyscy błogosławieni, uwieńczeni blaskiem bijącym od wiekuistych promieni, w których kąpią się mieszkańcy nieba. „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu" — śpiewają społem, a poeta dodaje w zachwycie: „Wszechświat cały wydał mi się jednym uśmiechem",

Cio, ch'io vedeva, mi sembrava un riso
Doll'universo . . .[1])

A jak trafnie, jak teologicznie mówi dalej o niebie Alighieri:

„Owo królestwo ciszy i wesela,
W lud starożytny i w lud nowy strojne,
Wzrok swój i miłość w jeden cel zestrzela.
O w gwieździe jednej ty światło potrójne,
Które nasycasz widokiem swym dusze...
Skoro to światło raz duszy zaświta
To niepodobna, gdy się z niem zespoli,
By gdzieś widokiem innym była syta!"[2]).

H y m n l a u d e s ó w, pokrewny nieszporowemu, wylicza różne kategorje świętych, wymieniając imiennie Dziewicę-Matkę, Chrzciciela torującego drogę Chrystusowi i Klucznika niebieskiego. A n t y f o n a zaś do „Benedictus" zbiera w jeden snop wszystkie rozsiane blaski i śpiewa słowami „Te Deum": „Ciebie chór apostołów, Ciebie chwalebny poczet proroków, Ciebie chwali jaśniejący hufiec męczenników, Ciebie wszyscy

---

[1]) Paradiso XXVII. 2.

[2]) Paradiso XXXI, XXXIII. possim. (Tłum. Porębowicza).

święci i wybrani jednogłośnie wysławiają, o błogosławiona Trójco, jedyny Boże!"

Msza świąteczna stoi również pod znakiem radości i zaczyna się znanym introitem pochodzenia greckiego: „Gaudeamus... sub honore Sanctorum omnium" — „Radujmy się wszyscy w Panu, obchodząc dzień uroczysty ku czci wszystkich świętych; albowiem z ich triumfu weselą się aniołowie i wychwalają Syna Bożego."

W kolekcie prosimy o łaski tem obfitsze, im liczniejszych mamy w niebie pośredników.

Lekcja (Objaw. VII, 2-12) jest ta sama, co w rocznicę dedykacji Panteonu, 13 maja, co wskazuje (jak zauważa kardynał Schuster), że początek święta ściśle jest związany z poświęceniem kościoła S. Mariae ad Martyres. Św. Jan ukazuje nam 144 tysiące wybranych „ze wszech pokoleń synów Izraelskich", po 12 tysięcy z każdego pokolenia[1]). Liczba określona wzięta jest tu za nieokreśloną; dwanaście — a tem bardziej 12×12 — uchodziło zawsze za liczbę doskonałą. Synów Izraela mógł prorok zliczyć, — acz z trudem. Ale za nimi widzi tłum nieprzeliczony: „turbam magnam, quam dinumerare nemo poterat, ze wszystkich narodów, pokoleń i ludów i języków, stojący przed stolicą i przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich." Lecz wszyscy uczestnicy niebieskiej szczęśliwości muszą mieć na czole pieczęć Boga żywego; jest to (według proroctwa Ezechiela) litera **Thau** (jakby nasze duże T), kształtem bardzo krzyż przypominająca. Tak jak moneta wtedy ma kurs w danem państwie, gdy nosi na sobie wizerunek jego władcy — mówi Dom Guéranger, — tak i dusze ludzkie, aby wejść do „królestwa ciszy i wesela", muszą nosić na sobie znak przynależności do Boga: krzyż Chrystusów, symbol odkupienia.

I wszyscy ci „pieczętowani" „padli przed stolicą na oblicza swe... i wołali głosem wielkim, mówiąc: „Błogosławienie,

---

[1]) Brakuje w wyliczeniu pokolenia Dan; stąd niektórzy myślą, iż wyda ono Antychrysta.

i chwała, i mądrość, i dziękowanie, i cześć, i moc, i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen".

Graduał „Timete..." jest wzięty z Komunału Męczenników: „Bójcie się Pana, wszyscy święci Jego, bo niemasz niedostatku bojącym się Jego." — Niech nas to zalecenie nie dziwi: wszak „bojaźń Pańska początkiem jest mądrości" (Ps. 110); nie bojaźń niewolnicza Starego Przymierza, zwanego „prawem bojaźni", lecz bojaźń synowska pełna miłości, jedyna którą nakazuje nam prawo ewangeliczne. Nawet aniołowie drżą przed majestatem Pańskim: „Tremunt potestates", jak śpiewa się w prefacji; lecz to nic nie ujmuje miłości płomiennym cherubinom i gorejącym serafinom, którzy w zachwycie śpiewają Panu wiekuiste „Sanctus."

Ewangelja rozwija przed nami 8 błogosławieństw, ten „kodeks świętości", jak go słusznie nazwano. Stary Zakon otrzymał prawa na górze Synaj: „Będziesz... nie będziesz..." To są kategoryczne rozkazy, to sine qua non doskonałości starotestamentowej.—Kurun Hattin, góra błogosławieństw, to Synaj Nowego Zakonu: Chrystus Pan tu nie rozkazuje, lecz przedstawia zarysy doskonałości chrześcijańskiej, za którą obiecuje szczęśliwość wieczną.

Ta złota drabina, po której święci doszli do nieba, ma osiem stopni. Św. Augustyn, a za nim św. Tomasz, uzależniają każde z błogosławieństw od jednego z darów Ducha Św. „Błogosławieni ubodzy duchem", t. j. pokorni, zestawiają z darem bojaźni bożej. „Błogosławieni cisi" — z darem pobożności. „Błogosławieni, którzy płaczą" — z darem umiejętności. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości" — z darem męstwa. „Błogosławieni miłosierni" — z darem rady. „Błogosławieni czystego serca" — z darem rozumu. „Błogosławieni pokój czyniący" — z darem mądrości.

Ostatnie błogosławieństwo, tych, „którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości", jest jakby uwieńczeniem siedmiu poprzednich. Czy to „prześladowanie" pochodzi od przeciwników, czy też — co jest stokroć boleśniejsze — od braci w wierze, od ludzi zresztą dobrych lub nawet dotychczasowych przyjaciół, — jest ono ostatecznem odarciem ze wszystkiego, jest więc najwyższem ubóstwem, wymaga słodyczy, cierpliwo-

ści, miłosierdzia w przebaczeniu uraz, bezstronnej sprawiedliwości, dziewiczości serca, niezachwianego pokoju. Toteż „prześladowanym" obiecuje Chrystus „królestwo niebieskie"; zatrzymuje się nad tem dłużej, wyszczególnia różne formy owego prześladowania: „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc, dla Mnie." I kończy wezwaniem do wesela, „albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech."

Ofertorjum „Justorum animae" przybrane jest we wspaniałą melodję gregoriańską, przypominającą „Stetit Angelus" ze mszy o aniołach; mówi nam, że bezbożni są tylko narzędziem w ręku Pana, któremu On obrabia swe arcydzieło; że żywy posąg, ciosany ręką Mistrza, nie powinien tracić pokoju, bo ten jest warunkiem nieodzownym dokonania rzeczy wielkich: „Dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej, a nie tknie się ich męka śmierci; zdało się oczom głupich, że pomarli, lecz oni są w pokoju, alleluja".

Antyfona do komunji podkreśla raz jeszcze trzy główne błogosławieństwa: czystego serca, pokój czyniący i prześladowanie. Postkomunja mówi znów o całości: „Daj, prosimy Cię Panie, aby lud Twój wierny ze czci wszystkich świętych zawsze się radował". Ten „lud wierny" drogą wiary idzie prosto do nieba. „Wiara co ci dawa?" — pyta Kościół katechumena przed udzieleniem mu chrztu św. A on odpowiada: „Żywot wieczny".

Drugie nieszpory zamykają ten uroczysty dzień. Antyfony kreślą nam raz jeszcze cudowny widok nieba: „Widziałem rzeszę wielką, której przeliczyć nikt nie mógł... a wszyscy aniołowie stali wokoło stolicy i padli na oblicze swe i pokłon uczynili Bogu." — Słyszymy dalej pieśń błogosławionych: „Odkupiłeś nas Bogu przez krew swoją... i uczyniłeś nas Jego królestwem". A Kościół w 4-ej i 5-ej antyfonie życzy im szczęścia i wzywa do tem gorliwszej służby Panu: „Błogosławcie Mu, wszyscy wybrani Jego... Chwała wszystkim świętym Jego..."

Hymn „Placare, Christe, servulis" przypisany jest wielkiemu opatowi Fuldy, Rabanowi Maurowi, w IX w. Wylicza on

w pięciu majestatycznych strofach wszystkich niebios mieszkańców, w tym samym porządku, co responsoria jutrzni i obraz braci van Eyck. Około „trybunału łaski" grupują się „Dziewica Patronka", dziewięć chórów anielskich, apostołowie z prorokami, purpurowi męczennicy, wyznawcy w białych szatach, czystych dziewic zastępy, wreszcie pustelnicy. Szósta zwrotka prosi o „usunięcie narodu przewrotnego z granic wierzących". Rabanus Maurus myślał zapewne o pogańskich jeszcze Normanach, którzy za jego czasów ogniem i mieczem pustoszyli państwo słabych następców Karola Wielkiego. Dziś śpiewając tę strofę myśl się zwraca do innej, przewrotniejszej potęgi północy, zagrażającej nietylko sąsiadującej bezpośrednio z nią naszej drogiej Ojczyźnie, ale całej Europie, całej chrześcijańskiej kulturze:

Auferte gentem perfidam
Credentium de finibus.

O s t a t n i a a n t y f o n a, towarzysząca pieśni dziękczynnej „Magnificat": „O quam gloriosum est regnum", tchnie dziwną tęsknotą i cichym żalem za kończącą się uroczystością; melodja zatrzymuje się nad podziwu pełnem „O", rozważając piękno „chwalebnego królestwa". Przy ostatnich słowach „quocumque ierit" zda się zapadać zasłona nad rajskiem widzeniem; zalśnią raz jeszcze białe szaty świetlanego korowodu idącego w ślad za Barankiem — i niebieska procesja znika w przestworzach:

La milizia santa
Che nel suo sangue Cristo fece sposa

(Paradiso, canto 31)

Z ołtarza znikają kwiaty, światła, szaty złociste kapłanów; organy milkną, dzwony jęczą w mroczny wieczór listopadowy, jak wołanie dusz czyśćcowych błagających o modlitwę; na cmentarzach błyszczą rzęsiście światełka. W kościele zapalają żałobne świece z żółtego wosku, celebrans pojawia się w czarnych liturgicznych szatach i intonuje antyfonę „Placebo Domino"...

Po triumfującym Kościele kolej na Kościół cierpiący: to „nieszpory zaduszne".

OFIARA MSZALNA — OFIARA KRZYŻOWA

KS. DR. MICHAŁ KORDEL

(Z papierów pośmiertnych)

We Mszy św. jest uwidoczniony związek, jaki zachodzi między ostatnią wieczerzą a ofiarą na krzyżu. Dzisiejsza Msza św. jest prawdziwą i właściwą ofiarą, bo w niej darem, Bogu Ojcu składanym, jest tasama co na krzyżu i w wieczerniku danina, mianowicie Chrystus, Bóg-Człowiek, danina czysta, święta, nieskalana, ofiara przyjemna, najcenniejsza i najdroższa. Doniosłość i wielkość Mszy św. stąd płynie, że w niej możemy składać Bogu Ojcu jako ofiarę samego Chrystusa z bóstwem i człowieczeństwem, z Jego życiem wewnętrznem, z Jego modlitwami, pracami, wysiłkami, z nieskończonemi zasługami, niezmierną dobrocią a przedewszystkiem z nieogarnioną wartością Jego życia uwielbionego w niebie. Kapłani składają tę ofiarę w pierwszym rzędzie na mocy święceń. My zaś — wierni — także możemy to czynić, choć nie w tym stopniu, co kapłani, znowu na mocy otrzymanego chrztu. Jako wszczepieni przez chrzest w organizm żywy Chrystusa, czyli przyjęci na żywe członki Kościoła, możemy i powinniśmy ofiarować z Kościołem tę nieskończonej wartości ofiarę, przez którą Boga najlepiej uwielbimy, a sami sobie zbawienie zapewnimy. Ofiara ta — jako od Kościoła pochodząca — musi być widzialna. Stąd do jej spełnienia konieczne są postacie chleba i wina.

●

C h r y s t u s o f i a r n i k - k a p ł a n. We Mszy św. Chrystus jest równocześnie i ofiarą i kapłanem-ofiarnikiem. Na krzyżu i na ołtarzu mamy „jedną i tę samą ofiarę, jednego i tego samego ofiarnika" (kapłana). Tak uczy sobór trydencki. O kapłaństwie Chrystusowem w Nowym Testamencie obszernie poucza nas św. Paweł w liście do Żydów (rozdz. 5, 7—8). Odtąd wszelkie ofiary, modły, umartwienia nabrały wartości, bo bez Chrystusa i bez złączenia naszych ofiar z Jego ofiarą nic nie znaczą nasze wysiłki.

C h r y s t u s a k a p ł a n z w y k ł y, w i d z i a l n y. Właściwie nie kapłan, który tu i tam odprawia Mszę św., ale sam

Chrystus jest tym prawdziwym i jedynym kapłanem, który raz przez siebie ustanowioną ofiarę powtarza. Tylko nie czyni już tego w sposób dla nas widzialny, osobiście, ale przez zastępstwo, gdy się posługuje ludźmi, specjalnie do tego przeznaczonymi, czyli kapłanami ziemskimi. Kapłan zwykły, jeżeli ma godność i moc kapłańską, to ją ma od Chrystusa i wykonuje ją w imieniu Chrystusa, raczej Chrystus przez niego dopełnia ofiary. Kapłan ziemski jest widzialny, z pomiędzy wiernych wybrany, ale on wykonuje urząd i obowiązki niewidzialnego kapłana-Chrystusa. Nie papież, nie biskup, ani żaden kapłan konsekruje, poświęca i składa, lecz sam Chrystus.

Przy konsekracji sam Chrystus mówi słowa ustanowienia tej ofiary: „To jest ciało moje"; „To jest krew moja". W każdej Mszy św. Chrystus zaznacza i wykonuje swe kapłaństwo na cześć i uwielbienie Swego Ojca i dla zbawienia ludzi. Choćby ziemski kapłan nie był doskonały, nawet słabościami i grzechami uwikłany, ofiara Chrystusa przez to nic się nie zmienia, zostaje ta sama, święta, niepokalana, wieczna i nieskończonej wartości.

Sprawowanie ofiary — konsekracja. Do ofiary należą: sam dar składany, osoba składająca i jeszcze sama czynność składania. Oto ta ostatnia część istotna ofiary we Mszy św. polega na konsekracji chleba i wina. Tak zwane ofiarowanie, które jest po „Credo" (czy ewangelji) nie jest właściwie czynnością ofiarniczą, jest to tylko przyrządzenie czy przygotowanie darów, lub tylko doniesienie ich do ołtarza (obecnie jeszcze przy Mszy z asystą). Modlitwy wtedy odmawiane wyrażają tylko naszą gotowość do brania udziału we Mszy, i uprzedzają samą konsekrację, ale nie są ani nie towarzyszą właściwemu ofiarowaniu, które się dokonuje przy konsekracji. Na czem zaś polega ofiara Chrystusa przy konsekracji, nie tu miejsce na te dosyć zawiłe wywody. Dość powiedzieć, we Mszy św. uobecnia się śmierć, zmartwychwstanie Chrystusa.

Msza święta a ofiara krzyżowa. Ponieważ w ofierze ołtarzowej uobecnia się ofiara krzyżowa, dlatego Msza św. jest w swej istocie odtworzeniem tej na krzyżu ofiary. Jest to ta sama ofiara krzyżowa, powtórzona rzeczywiście,

a nie obrazowo i zewnętrznie, jak np. na przedstawieniu Męki Pańskiej. Tu mamy ofiarę tę samą, co na krzyżu, tylko sposób jej dokonania jest bezkrwawy przy jej powtarzaniu; te same uczucia, usposobienie i ten sam zamiar ma Chrystus tu, co przy ofierze na krzyżu. Msza św. jest żywem, rzeczywistem ale sakramentalnem — cudownem — uobecnieniem albo odnowieniem ofiary krzyżowej. Msza św. jest w tem znaczeniu względną ofiarą, bo się odnosi do ofiary krzyżowej, od niej pochodzi, zależy. Stosunek między Mszą św. a ofiarą krzyżową jest wewnętrzny, istotny, konieczny. Od krzyżowej ofiary zależy Msza św. jako obraz od osoby namalowanej na obrazie. Tu jest źródło (i powód) dlaczego Msza św. ma tak wielkie znaczenie. Dla nas w czasie żyjących, Msza św. przynosi te same owoce i łaski, co krzyżowa ofiara; przelewa na nas te same zasługi, łaski, zadośćuczynienia, które były skutkiem ofiary krzyżowej.

Msza święta a życie Chrystusa. Jeżeli Msza św. w swej istocie jest związana wewnętrznie z ofiarą krzyżową — ze śmiercią Zbawiciela, to przy jej objaśnieniu trzeba zawsze kłaść nacisk na ten szczegół. Ofiara na krzyżu była najwierniejszym i najwyraźniejszym dowodem owego usposobienia ofiarnego i najdoskonalszego posłuszeństwa i całkowitego oddania się Bogu Ojcu ze strony Chrystusa. Ale sama ta śmierć nie jest jeszcze wszystkiem. Chrystus bowiem zbawił nas nietylko swą śmiercią i poniżeniem, ale i zmartwychwstaniem, wniebowstąpieniem, swem wywyższeniem i uwielbieniem. Trzeba zawsze pamiętać, że śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa tak do siebie należą i uzupełniają się, jak zgładzenie grzechu i wlanie łaski, o czem św. Paweł wyraźnie powiada: „wydany na śmierć za nasze przestępstwa, a zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia" (Rzym. 4, 25). Uwielbienie Chrystusa jest uzupełnieniem i dokończeniem jego umierania; uwielbienie należy do całości zbawczego działania Chrystusa: cierpienia i śmierć a także uwielbienie Chrystusa stanowią całość. Sam to potwierdził: „Było potrzeba, aby Chrystus ucierpiał i wstał z martwych dnia trzeciego" (Łuk. 24, 46). Uwielbienie Chrystusa nie jest tylko nagrodą za ofiarę, ono jest celem ofiary. Dlatego Msza św. jest pamiątką nietylko zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa, ale również jego uwiel-

bionego życia i działania w niebie. Całe zatem życie, a raczej cała zbawcza działalność Chrystusa, która się koncentruje w Jego śmierci i zmartwychwstaniu, jest treścią Mszy św. O tem możemy się przekonać z modlitwy po Podniesieniu: „Unde et memores — Przeto pamiętni, Panie, my słudzy Twoi". Nie trzeba jednak tego powtarzania czy wspominania życia Chrystusowego we Mszy św. pojmować zbyt szczegółowo, realistycznie, zwłaszcza Męki Jego nie należy rozkładać w szczegółach i do każdej części Mszy św. odnosić jakiegoś jednego wydarzenia. Msza św. (katechumenów) pouczająca nie jest przedstawieniem np. początkowych dziejów męki Pańskiej. Taki pogląd na Mszę św. zaciemnia należyte rozumienie Mszy św., oraz utrudnia w niej udział.

M s z a ś w. a r o k k o ś c i e l n y. Każda Msza św. (formularz mszalny) zmienia się prawie codziennie, bo nawiązuje i to wyraźnie do tajemnicy w danym dniu obchodzonej. (Zwłaszcza lekcja i ewangelja i do śpiewu przeznaczone części). A jednak Msza św. zostaje zawsze odbiciem i powtórzeniem śmierci krzyżowej Chrystusa. Czy to będzie samo Boże Narodzenie, czy Wielkanoc albo święto Chrystusa Króla, czy będziemy w danym dniu patrzeć na Chrystusa jako na króla, nauczyciela, lekarza czy przyjaciela dzieci lub grzeszników, on zawsze we Mszy św. występuje jako ofiara, jako kapłan wieczny, co za Kościół swój i przez Kościół swój i jako jego Głowa spełnia w sposób bezkrwawy ofiarę krzyżową i owoce z tej ofiary dla nas przeznacza. Te owoce jednak nabierają pewnego zabarwienia od tajemnicy dnia, święta i niedzieli, a także od usposobienia naszej duszy. Atoli Chrystus i wtedy występuje jako kapłan-ofiarnik i ofiara równocześnie, tylko w danym dniu jest tą samą osobą, która się narodziła w Betlejem, albo w świątyni nauczała, teraz w ewangelji daje nam naukę, pociesza, uzdrawia, do życia powołuje, sam zmartwychwstaje i do nieba wstępuje. Wszystko to jednak zmierza do podkreślenia i uwydatnienia kapłańskiej i pośredniczej roli Chrystusa, bo wszystkie wypadki z Jego życia ziemskiego i tajemnice życia niebieskiego obracają się koło Jego śmierci, jakby do niej schodziły i od niej wychodziły. A Chrystus jest ten sam zawsze we wszystkich tajemnicach

choć tak rozmaitych i niezliczonych, ale głównym rysem jego działalności jest składanie ofiary z siebie, bo przez nią dokonał pojednania ludzi z Bogiem Ojcem, uwielbienia Ojca i swego własnego wywyższenia i uwielbienia.

O f i a r a K o ś c i o ł a. Msza św. nie jest tylko ofiarą samego Chrystusa, ale także Kościoła. O tem się zapomina, dlatego tu powód do licznych nieporozumień i lekceważenia liturgji. My w obecnem położeniu nie możemy sobie ani wyobrazić, ani spełniać inaczej ofiary Chrystusa, jak tylko w Kościele i przez Kościół i w imieniu Kościoła. Kościół i Chrystus — dwa słowa, których treść i rzeczywistość olbrzymia znalazła ucieleśnienie i widoczny wyraz w sakramentach, w ofierze i całym organizmie, który pospolicie nazywamy Kościołem. Kościół to ciało duchowe, mistyczne Chrystusa: w Kościele i przez Kościół Chrystus ofiaruje, modli się, uwielbia Ojca, daje łaski ludziom, dokonuje naszego zbawienia. Kościół jest kapłanem, jest Chrystusem dalej na ziemi działającym i ofiarującym. Dlatego dla członków Kościoła niczego niema tak świętego, wzniosłego i zacnego jak Msza święta i należyte w duchu tegoż Kościoła branie w niej udziału.

W e M s z y ś w. d o k o n u j e s i ę n a s z e z b a w i e n i e. W nieprzerwanym łańcuchu poszczególnych powtarzań Mszy św. od chwili jej ustanowienia, Kościół zawsze stoi u stóp krzyża. Rodzi się codziennie ze krwi z boku Chrystusa wypływającej, z krzyża czerpie zmocnienie, pod krzyżem rośnie. Dlatego Msza św., która jest powtórzeniem i uwiecznieniem na ziemi ofiary krzyżowej, jest dla Kościoła i dla pojedyńczych jego członków źródłem wszelkich łask, jest siłą, z jaką działają sakramenta św. i wszelkie poświęcenia i benedykcje. Ze Mszy św. również wytryska owoc, moc i zachęta do bohaterstwa chrześcijańskiego, do ofiar i wyrzeczeń się, moc ku uświęceniu i uwielbieniu. Chrystus raz dokonał odkupienia na krzyżu, ale jeszcze nas całkiem nie zbawił, bo poszczególni członkowie Kościoła są jeszcze na drodze, jeszcze księga ich żywota jest otwarta, zbawienie jeszcze się w nich dokonuje, a to przez Mszę św., bo „ilekroć obchodzimy pamiątkę tej ofiary, dzieło naszego odkupienia sprawujemy" (Sekreta z 9 niedzieli po Zesłaniu), Msza św. zaś z ofiary krzyżowej czerpie swe

zdroje i siły. Jeszcze dalej idźmy. Oto znacząco mówi sekreta z czwartku po 3 niedzieli Postu: „Składamy Ci, Panie, tę ofiarę, z której wszelkie męczeństwo wzięło swój początek". Siła męczenników płynęła z krzyża, z ofiary krzyżowej — Eucharystji. Kto za Chrystusa życie oddawał, był najwierniejszym jego naśladowcą, bo się najwięcej upodobnił do Niego. Stąd męczeństwo, relikwje męczenników w tak ścisłym stoją związku ze Mszą św. Ofiary St. Zakonu były różne i bardzo przystępnie wyrażały to, co się pod niemi kryło, a jednak były cieniem Mszy św., bo w niej znalazły dokonanie, odpowiednik rzeczywisty.

Uczta ofiarna. Sprawowanie ofiary kończy się samo przez się zrozumiałem spożywaniem daru ofiarowanego. Komunja (złączenie, zjednoczenie) nie stanowi istotnej i bezwarunkowo koniecznej części ofiary mszalnej, ale przecież należy do jej całości. Cośmy Ojcu w niebie składali jako dar — Chrystusa, to ten Ojciec przyjął łaskawie. Cośmy przez Chrystusa w postaci widzialnych darów przed tron Boga Ojca przynieśli, to znów wraca do nas jako łaska i błogosławieństwo, jako miłosny pocałunek Ojca dla swych dzieci. Cóż mogliśmy dać Bogu? Sami od siebie nic! Ale Chrystusa daliśmy, bo on stał się naszą ofiarą za nas. Ale oto tego samego Chrystusa otrzymujemy w cudownej „wymianie" przy Komunji świętej. Teraz mamy Chrystusa uwielbionego, ofiarowanego jako dar złożony, który ma nas napełnić boskiem życiem, a wolę naszą zaprawić ową gotowością do ofiar i cierpień, jaką sam się odznaczał.

Wartość i skutki Mszy św. Każda Msza św. — to z jej celu wynika — jest ofiarą uwielbienia, dziękczynną, przebłagalną i błagalną. Dlatego może i musi być odprawiana za odpuszczenie grzechów, na zadośćuczynienie za grzechy, to znów za żywych lub zmarłych.

Każda Msza św. jest właściwą ofiarą samego Chrystusa, dlatego przewyższa wszystkie formy jakiegokolwiek nabożeństwa czy osobistej pobożności.

Każda Msza św. jest ofiarą Kościoła jako społeczności organicznej i żywej, i dlatego zawsze i wszędzie jest ona świętą, niepokalaną ofiarą, choćby w danym wypadku sami kapłani nie

byli święci i bez zarzutu. Każda Msza św. jest ofiarą kapłana i współofiarujących, ale o tyle, o ile ją we własnem imieniu odprawiają. I wtedy łaski, owoce i zasługi czy skutki Mszy św. przypadają kapłanowi i współuczestnikom, ale zależnie od ich zasług osobistych, stanu łaski, od czystości, osobistej pobożności i duchowego nastawienia. Skutki Mszy św.: odpuszczenie (pośrednie) grzechów; i zależnie od stanu duszy darowanie kar doczesnych tak żywym jak i zmarłym; wyjednanie dóbr i łask tak w porządku naturalnym jak i nadnaturalnym.

CEREMONJAŁ PRZYJĘCIA DZIATWY DO PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW.

Roman Binnek

Niezatarte wspomnienia w sercu katolika zostawia po sobie dzień przyjęcia pierwszej Komunji św. Dzień ten był i jest dla wielu najpiękniejszym dniem w życiu, do którego często ulata człowiek myślami, gdy w trudnem znajduje się położeniu. Promienie, które ongi zapaliły w sercu naszem ogień świętej miłości Boga i bliźniego, na nowo wzniecają święty zapał i otwierają szeroko bramy na działanie łaski Bożej. Człowiek wraca do życia z nową energją i walczy o ideały, jakie mu przyświecały w dniu przyjęcia Komunji św. By jednak naprawdę dzień uroczystego przystąpienia do Stołu Pańskiego mógł wyryć w duszy naszej głębokie przeżycia, trzeba go odpowiednio przygotować. W bibljotece Seminarjum Duchownego w Pelplinie znalazłem rękopis z pierwszej połowy XIX w., w którym znajduje się „Obrządek przy przyjmowaniu dzieci do pierwszej Komunji św." Niechże szczegółowy ten ceremonjał, który z pewnemi zmianami pisowni i wyrazów cytuję, posłuży jako wzór troski o godne i święte przeżycie dnia, w którym dziatwa przyjmuje uroczyście Eucharystję.

Dzieci, zgromadziwszy się na jednem miejscu, gdy już czas będzie, przyjdą do kościoła parami i uklękną w prezbiterjum. Tedy kapłan zanuci przed ołtarzem „Przyjdź Duchu święty" *i śpiewa całą pieśń z dziećmi. Potem odwróciwszy się do dzieci, mówi:*

Kochane dzieci!

Przyszliście teraz tu do kościoła, abyście się już stali uczestnikami Stołu Pańskiego, w którym się nasz Zbawiciel Jezus Chrystus zostawił swoim wiernym za pokarm na żywot wieczny. Trzeba wam jednak wiedzieć, że do tego św. Stołu tylko wiernym wyznawcom religji chrześcijańskiej przystępować wolno, t. zn. tym, którzy przyjęli naukę Chrystusa Pana, a na znak tego przyjęcia ochrzceni zostali. Zapewneście słyszeli od waszych rodziców, kochane dzieci, że krótko po waszem narodzeniu już zostaliście ochrzceni. Lecz wtenczas nie mogliście jeszcze wiedzieć, co się z wami działo. Chrzestni więc, zastępując wasze miejsce, w imieniu waszem złożyli wyznanie wiary. Wtedy też obiecali i w obliczu Kościoła uroczyście przyrzekli, że gdy dorośniecie, będą się starać, abyście się nauczyli żyć wedle religji chrześcijańskiej. I tylko przez wzgląd na to przyrzeczenie ochrzcono was, przyjęto was do towarzystwa wiernych. Teraz więc, gdyście już dokładną odebrali naukę — gdyśmy się starali oświecić was, w co wam trzeba wierzyć, i jak żyć i czynić, byście byli dobrymi chrześcijanami, nadszedł już czas, abyście teraz sami to potwierdzili, co przed laty za was uczynili chrzestni rodzice, to znaczy, abyście odnowili przymierze z Bogiem i przyrzekli w obecności całego Kościoła dochować przyrzeczenia aż do śmierci. Wtedy tylko możecie się stać uczestnikami tajemnic (sakramentów i sakramentalji) religji chrześcijańskiej.

Zanim jednak to przymierze chrztu św. odnowicie, wypada wprzód z wami przejść te ważne ceremonje, które przy chrzcie waszym uczyniono; z nich bowiem najdokładniej poznać można prawa, któreście wtedy otrzymali, i obowiązki, do których wypełniania żeście się zobowiązali. Aby lepiej sobie tę chwilę ważną przypomnieć, pójdźmy na to samo miejsce, gdzieście ochrzceni zostali.

Dzieci idą ze świecami parami aż do chrzcielnicy. Kapłan wstępuje na stopnie, dzieci zaś śpiewają:

„Tu niegdyś już za nas, Panie,
Czyniono wiary wyznanie,
Gdy w imię Twe nas chrzcono.
Lecz dziś sami chcemy szczerze
Odnowić to chrztu przymierze,
Jako nas nauczono.

Lecz niechaj Duch Twój nad nami
Spocznie! — a swemi darami
Niech napełni obficie;
My przyjęci w poczet wiernych
Uczestnicy łask niezmiernych
Nowe dziś rozpoczniem życie.

Gdy dzieci skończyły śpiewać, kapłan zaczyna:

Kapłan: Kochane dzieci! To jest miejsce waszego odrodzenia przez wodę i Ducha Św. Ile razy na to miejsce spojrzycie, powinniście wspomnieć na to dobrodziejstwo, którego Bóg wam przez chrzest św. udzielić raczył. Życzycie sobie ponowić dziś

przymierze z Bogiem na chrzcie św. zawarte? Przejdźmy wtedy najprzód ceremonje, które Kościół św. przy udzielaniu tego sakramentu używa, a z nich najlepiej poznamy: czem jest chrzest św., czego nam udziela Bóg w tym sakramencie i jakie na nas nakłada obowiązki. Czyż jesteście gotowi dać dowód, że naukę o tym sakramencie dobrze pojęliście?

Odpowiedź (Wszystkie dzieci): Jesteśmy.

K. Najprzód dano nam imię. Jaki cel miało to nadanie imienia?

O. (Jedno z dzieci odpowiada): Ażebyśmy zawsze pamiętali o chrzcie św. i byśmy cnoty tego świętego naśladowali, którego imię nosimy.

K. Czemu uczyniono znak Krzyża św. na czole i na piersiach waszych?

O. Abyśmy sobie mieli za największą chlubę być uczniami Chrystusa Pana, który umiłował nas aż do śmierci krzyżowej.

K. Czemu kapłan po trzykroć tchnął na twarz waszą?

O. Kapłan naśladował Chrystusa, który tchnął na uczniów swoich i dał im Ducha Św., i my mieliśmy przyjąć naukę Jezusa, a jego Duchem być napełnieni.

K. Dlaczego kładzono ręce na was i modlono się nad wami?

O. Jak niegdyś Chrystus Pan kazał przyjść dzieciom do siebie, a kładąc na nich swe ręce błogosławił im, tak i kapłan kładł ręce na nas, prosząc w imieniu Kościoła Boga za nami.

K. Pocóż wpuszczono w usta wasze cokolwiek soli?

O. Sól ma tę własność, że zachowuje potrawy od zepsucia i oznacza też mądrość — pokazano nam więc, żebyśmy prawdziwą mądrością się tu rządzili i od zespsucia i zgorszenia tego świata zachowani zostali.

K. Namazano uszy wasze śliną, cóż znaczy ten obrzęd?

O. Chrystus Pan uczyniwszy błoto ze śliny i ziemi uzdrowił tem niemogłuchego. Przez tę ceremonję zachęcano nas, abyśmy chętnie słuchali nauki religji, a zatykali uszy nasze na powaby grzechu.

K. Czemuż namazano was olejem św. przed chrztem i po chrzcie św.?

O. Olej jest znakiem mocy. — Kościół św. chciał nam przez to pokazać, że chociaż jesteśmy słabi, kiedy jednak czynimy ile możemy, a wzywamy Boga na pomoc, łatwo zwyciężymy pokusy do złego.

K. Czemu podano nam po chrzcie św. białą szatę?

O. Biała szata miała nam przypominać niewinność ochrzconego dziecka i zachęcić nas, byśmy tę odebraną niewinność dochowali do śmierci.

K. Podano wam też zapaloną świecę, cóż ona oznaczała?

O. Płonąca świeca miała oznaczać naukę Jezusa, która jest światłością świata, ażebyśmy zawsze w tej światłości chodzili, żyli cnotliwie, a przez to wiecznej szczęśliwości stali się godnymi.

K. Ale chrzestni rodzice wasi złożyli wtedy w imieniu waszem wyznanie wiary chrześcijańskiej, teraz jest czas, abyście to sami uczynili. Jesteście do tego gotowi?

O. (Dzieci wszystkie): Sercem i usty.

K. A więc złóżcie to wyznanie wiary w obecności mojej, wiernych obecnych i całego Kościoła świętego.

O. (Dzieci wszystkie): Wierzę w Boga Ojca i t. d.

K. Ale, kochane dzieci, czy jesteśmy już prawdziwymi chrześcijanami, skorośmy uwierzyli, co Jezus nauczał?

O. Nie wystarczy tylko wierzyć, ale trzeba podług tej wiary żyć i grzechu się wystrzegać.

K. Skąd pochodzi grzech?

O. Ze serca — mówi Chrystus Pan — pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa, słowem to wszystko, co nas przed Bogiem kazi.

K. Przyrzeczcie więc jako dobrzy chrześcijanie mężnie walczyć przeciw złym namiętnościom, które w sercach waszych powstaną, i chronić się zarazy i zgorszenia złych ludzi, czyli wyrzeknijcie się grzechu jako sprawy czartowskiej.

O. (Dzieci wszystkie): Wyrzekamy się.

K. Wyrzekacie się pychy, zazdrości, nieczystości i tego wszystkiego, co się sprzeciwia nauce Jezusa?

O (Dzieci wszystkie): Wyrzekamy się.

K. Odpowiedźcie mi, w którym przykazaniu Chrystus Pan wszystkie inne wyraził?

O. W dwóch przykazaniach: Będziesz miłował P. Boga twego całem sercem twojem, całą duszą twoją i wszystkimi siłami twymi; drugie podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego.

K. Czy nieprzyjaciół też mamy miłować?

O. I nieprzyjaciół mamy miłować, powinniśmy im chętnie darować wszelkie urazy, do Boga modlić się za nich i gdy tylko możemy, dobrze im czynić.

K. Czyż i wyznawców innej wiary mamy miłować?

O. Powinniśmy i tych miłować, którzy nie są katolikami, gdyż i oni są dziećmi Boga-Ojca i oni są odkupieni krwią Jezusa i oni mają równe z nami przeznaczenie t. j. tu na ziemi się uświęcić a po śmierci otrzymać koronę wieczną.

K. Dobrze, kochane dzieci! To wszystko jest boską nauką Jezusa. Żyjcie więc zawsze podług niej, a wtedy dostąpicie życia wiecznego. Po złożeniu uroczystem przyrzeczenia walki ze złem i życia w dobrem i po odpowiednim przygotowaniu możecie teraz przystąpić do Stołu Pańskiego. Pójdźmy więc tedy przed ołtarz Najwyższego i podziękujmy mu za łaskę wiary i za naukę.

Dzieci parami w procesji od chrzcielnicy idą przed ołtarz i śpiewają:

Potwierdź, Panie, com ślubili,
Błogosław, com uczynili
Aby było stateczne.
Niech jak Abram dotrzymamy
Z tobą przymierza, i mamy
Wraz z nim dziedzictwo wieczne.

Twe zaś o Jezu! przykłady
Niech nam będą bite ślady
Z nich na krok nie zboczymy.
Tylko Ty nas racz łaskawie
Strzec, oświecać w każdej sprawie
Że za Tobą trafimy.

Przyszedłszy przed ołtarz dzieci zajmują miejsca. Kapłan wychodzi ze mszą św., podczas której śpiewają dzieci.

Przed kumunją św. kapłan odwraca się i odzywa się do dzieci.

Kochane dzieci!

Teraz macie się już stać uczestnikami Stołu Pańskiego. Posłuchajcież wpierw jeszcze o jego ustanowieniu. Owej nocy przed swą męką siadł Pan ze swymi uczniami do stołu, by spożyć z nimi ostatnią wieczerzę. Przewidując co się stać miało, chciał uczniom jeszcze zostawić wieczny pamiętnik swojej ku nim miłości. Wszystkich oczy i uszy zwrócone na niego i na łagodne rozmowy jego. — Wziął tedy chleb, błogosławił i podał im go, mówiąc: „To jest ciało moje, które za was będzie wydane". Następnie wziął i kielich, napełniony winem, pobłogosławił go, mówiąc: „Ten kielich jest nowem przymierzem we krwi mojej, która za was będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Czyncież to, ile razy czynić będziecie na moją pamiątkę". Patrzcież, kochane dzieci, to jest ta święta uczta miłości we wieczerniku od Chrystusa Pana ustanowiona na pamiątkę jego śmierci, do niej teraz przystąpić macie. Ozdobiony i okryty ołtarz, palące się na nim świece dokładnie nam przypominają wieczerzę Pańską, w której mamy jak ongi apostołowie spożywać Ciało Pańskie. Ta św. uczta już od czasów apostolskich aż do tego czasu zawsze w Kościele katolickim obchodzona była. Lecz Kościół św. tych tylko do niej dopuszcza, którzy przez chrzest św. weszli do świętej społeczności i stali się uczniami i przyjaciółmi Chrystusa Pana. Wszyscy wierni chrześcijanie częściej przystępują do tej św. uczty, aby przez pamiątkę na zasługi Jezusa wzmacniać się na duszy. Godny to przykład i dla was do naśladowania.

Teraz zaś kiedy już macie przyjąć ten niebieski pokarm, przypomnijcież sobie piękną naukę i przykładne życie Jezusa,

a wzbudzajcie stałe przedsięwzięcie żyć zawsze podług nauki jego i wedle jego przykładu.

O. (Dzieci wszystkie): Jezus niech będzie naszym wodzem, nauczycielem i przykładem.

K. Ale i my też powinniśmy sobie przypomnieć przykazania miłości, które Jezus przy tej okoliczności swym uczniom zostawił. Trzeba nam pamiętać, że my wszyscy mamy tylko jednego Ojca w niebiesiech, iż mamy się miłować, jak bracia, wspomagać się, za siebie wzajemnie się modlić za przykładem Chrystusa, który nas wszystkich równo umiłował. Czy przyrzekacie tak postępować?

O. (Dzieci wszystkie, podniósłszy ręce do góry): Obiecujemy wszystkich ludzi miłować, szanować i czcić, jak nas wszystkich Jezus umiłował.

K. Na koniec powinniśmy jeszcze sobie przypomnieć przed spożyciem Ciała Pańskiego, że Jezus Pan nasz krew swoją przelał za nas, a przez swoją śmierć dał nam zapewnienie, że w niebie mamy Ojca, który nam nasze wykroczenia wybacza, kiedy my się do niego uciekamy, kiedy żałujemy za nie i szczerze, jak dobre dzieci, przepraszamy. Żałujcież więc, kochane dzieci, za grzechy wasze i obiecujcież Ojcu niebieskiemu szczerą poprawę a odtąd cnotliwe prowadzić życie.

O. (Dzieci wszystkie): Żałujemy z całego serca za nasze grzechy. Obiecujemy przed Tobą, Ojcze niebieski, odtąd prawdziwie chrześcijańskie prowadzić życie.

K. Niech się Bóg Wszechmogący nad wami zmiłuje, odpuści wam grzechy i doprowadzi was do życia wiecznego.

O. (Dzieci wszystkie): Amen.

Następuje komunja św. dzieci.

Po komunji św. śpiewają parafjanie razem z dziećmi na przemian pieśń:

Parafjanie:

Niech wam Pan sił udzieli,
I zawsze czuwa nad wami,
Żebyście cel swój mieli
Zawsze żywo przed oczami.
Wielka przed panem świata
Będzie cnoty zapłata.

Dzieci:

Tobie, ach, wiernie służyć,
Panie, naszem jest pragnieniem,
Tylko łaski nam użycz
Że go nigdy nie odmienim.
Jak chlubnie dla nas w wierze
Czynić z Bogiem przymierze.

Parafjanie:

Święty niech ten wam będzie
Dzień i święte przyrzeczenia.
A niech się w żadnym względzie
Serce wasze nie odmienia.
Czy w smutku czy w radości
Równej bądźcie stałości.

Dzieci:

Zasłoń nas twoją dłonią,
A broń od grzechów zarazy!
Niechaj źli od nas stronią,
A ich nie szkodzą nam razy.
Tylko w dobrym wytrwanie
Racz nam użyczyć, Panie.

Wszyscy:
A usłysz, gdy lud prosi,
Bądź mu Ojcze litościwym,
Niech tę łaskę odnosi,
Że wytrwa zawsze cnotliwym.
Przy wszelkiej rzeczy zmianie
Cnota tylko zostanie.

Kapłan po ostatniej ewangelji odwraca się do dzieci i mówi:

Posłuchajcie, kochane dzieci, jeszcze niektóre zbawienne nauki i przestrogi na końcu tego aktu, a przyjmijcie je tak, jakby je wam sam Chrystus, którego do serc przyjęliście, mówił:

1) Miłujcie i czcijcie waszych rodziców aż do śmierci. Bądźcie im posłusznymi, kiedy wam każą co dobrego uczynić, albo co złego opuścić. Jezus Chrystus był także posłuszny swoim rodzicom i pomnażał się w mądrości i łasce u Boga i ludzi. Wasi rodzice dani są wam od Boga, by czuwali nad wami i strzegli was, iżby dziecięca płochość albo zgorszenie złych ludzi do złego was nie przywiodło.

2) Mówcie zawsze prawdę, a strzeżcie się przed wszelkim kłamstwem, ponieważ kto w młodości kłamcą, ten na starość złodziejem. Nie klnijcie nigdy ani się nie przysięgajcie. Przysięga wasza niech będzie: „tak' albo „nie." Ale nie mówcie nigdy inaczej i więcej jak wiecie.

3) Przyzwyczajajcie się wcześnie do pracy i pilności. Kto nie pracuje — mówi św. Paweł — i jeść nie powinien. Ręka leniwa, mówi Pismo św., przynosi ubóstwo, ale pracowita czyni bogatym. Przychodźcie chętnie do Kościoła na podziękowanie Bogu za jego dobrodziejstwa, bo wdzięczność czyni nas zdatnemi do odebrania nowych dobrodziejstw. Nie opuszczajcie nigdy dobrowolnie kazania albo nauki, bo kto Pana Boga szuka, ten go też znajduje.

4) Miłujcie P. Boga nadewszystko, a bliźnich waszych jak siebie samych. Uczyńcie sobie to regułą życia swego, co Chrystus powiedział: „Co chcecie, żeby wam ludzie czynili, to im także czyńcie; a czegobyście sobie od drugich nie życzyli tego im również nie czyńcie."

5) Nareszcie przyzwyczajcie się zawczasu przestawać spokojnie na swojem, a nie pragnijcie mieć też to wszystko, co mają drudzy. Kto mało pragnie, łatwo to otrzyma, a otrzymawszy staje się bogatym, bo ma to, czego pragnął. Kto wiele żąda, ten nigdy nie ma dość, choćby miał najwięcej, zawsze jest jednak ubogim. Wpuście tę naukę głęboko w serca wasze, kochane dzieci, i pamiętajcie często: że tę naukę odebraliście przy pierwszej Komunji św., i nie zapominajcie o niej do końca życia.

A teraz, kochane dzieci, idźcie w pokoju i radości do domów waszych, a Pan niech będzie zawsze z wami. Amen.

INTENCJE MSZALNE.

Pogadanka

Maciej Korwin

Zwyczaj odprawiania Mszy św. w szczególnej intencji sięga najstarszych czasów Kościoła. Dawniej przy ofiarowaniu lub przed podniesieniem odczytywał diakon z t. zw. dyptychów imiona żyjących papieży, patrjarchów, metropolitów, biskupów i duchownych przy poszczególnym kościele, następnie wymieniał dostojników świeckich, dobroczyńców i wiernych. Dziś intencje mszalne mają inną formę, ale zasadniczo wypłynęły ze zrozumienia potrzeby łask tak dla żywych, jak i umarłych.

Wiemy, że Najświętsza Ofiara zawiera w sobie nieskończoną pełność owoców łaski, przypadającej w części kapłanowi, w części obecnym, w części całemu Kościołowi św. „Chociaż Msza św. ma wartość nieskończoną, to jednak z woli Jezusa Chrystusa owoc Mszy św. jest ograniczony, a stąd wypływa, że Msza św., odprawiona w danej intencji, staje się źródłem łask szczególnych dla tego, kto ją w swojej intencji zamówił"[1]). Nie można jednak zamówić ani się spodziewać, ani słuchać Mszy św. wyłącznie w określonej intencji... ale pozatem trzeba też w duchu łączyć się z wszystkimi dla wszystkich — za jedno całe Mistyczne Ciało Chrystusowe.

Takie pojęcie o uczestniczeniu we Mszy św. bynajmniej nie podkopuje wartości intencyj mszalnych — przeciwnie!... udoskonala je. Tak czy owak z woli Bożej łaski Najświętszej Ofiary spływają na całą ludzkość — zawsze! a gdy zamawiamy Mszę św., to w szczególny sposób na tego, za którego się odprawia.

●

Za kogo można złożyć ofiarę na Mszę św.?

Kościół, który zawsze stoi na stanowisku jedności z wszystkimi, daje odpowiedź wyraźną w dogmacie o Świętych Obcowaniu. Święci w niebie modlą się za nas żywych, a skolei my żywi za dusze w czyśćcu. Według Prawa Kanonicznego (kan. 809) można aplikować Mszę św. za kogokolwiek z żywych lub umarłych, którzy w ogniu czyśćcowym zadośćczynią za swe winy, czy to będzie katolik, czy schizmatyk, czy heretyk, czy żyd, czy poganin, czy nawet apostata i ekskomunikowany — co do dwóch ostatnich jednak z pewnem zastrzeżeniem, o czem będzie mowa niżej.

Najczęściej modlimy się za katolików. I słusznie... Istotne i pierwsze źródło łask, jakiem jest Msza św., przeznaczone jest

---

[1]) Ateneum Kapłańskie — 1934, str. 307. K. E. Grzymała „Zmniejszenie się ilości intencyj mszalnych".

przedewszystkiem dla członków Kościoła, którzy są przygotowani do przyjęcia darów Bożych, czyto przynajmniej przez wiarę i nadzieję, czy też łaskę uświęcającą. W nich bowiem działa łaska Boża skutecznie — oczywiście stosownie do ich pobożności[1]). Tym sposobem Msza św. przysparza jaknajwięcej łask Kościołowi, a stąd i całej ludzkości! Kościół za tych, którzy do niego nie należą, modli się oficjalnie (to jest w liturgji) bardzo ogólnie, mianowicie podczas Ofiarowania: „dla zbawienia naszego i całego świata". Niekiedy wzywa w kolektach pomocy przeciw wrogom Kościoła. A w Wielki Piątek modli się za katechumenów t. j. tych, którzy mają być ochrzczeni; za cały świat, heretyków i schizmatyków, za żydów, a wkońcu i pogan. W kanonie Mszy św. modli się kapłan jednak tylko za wiernych.

●

Wiadomo, że dusze w czyśćcu nie mogą zadośćczynić za swe winy, mogą tylko zadośćcierpieć. Wiadomo też, że nie mogą modlić się za siebie, skończyło się dla nich miłosierdzie Boże, okres zbierania zasług przez dobre uczynki. Ale my możemy im pomóc, i tylko my, bo mamy w rękach naszych źródła miłosierdzia! ...Bóg, który dla sprawiedliwości względem dusz czyśćcowych jakoby zupełnie jest bezwzględny, nie przestaje jednak nigdy być Dobrocią. Okazuje cierpiącym duszom miłosierdzie — coprawda nie wprost i nie dla ich zasług — ale złożył miłosierdzie w ręce nasze, abyśmy się my stali zbawcami dusz. Chciejmy z tej łaski korzystać!

Jeśli ratować mamy wszystkie dusze w czyśćcu, to tem więcej dusze tych, z którymi nas Opatrzność złączyła węzłami krwi albo przyjaźni, lub tych, którzy w jakikolwiek sposób byli naszymi dobroczyńcami. Wdzięczność zawsze dobrze świadczy.

Módlmy się zwłaszcza za tych, którzy z naszej winy cierpią, dla których byliśmy zgorszeniem albo którym z obowiązku, jako wychowawcy, daliśmy za mało.

Módlmy się za tych, o których nikt nie pamięta... za sieroty, za włóczęgów, za pogardzonych, za innowierców, pogan...

Szczególnie mało pamiętamy o zmarłych kapłanach, a jeszcze mniej biskupach. Nie myślmy, iż oni wszyscy poszli wprost do nieba. Za najmniejsze uchybienia swoje na tak świętych i odpowiedzialnych stanowiskach nieraz długo w czyśćcu cierpieć muszą. Powiadają pobożni ludzie, że ilekroć ofiarują Mszę św. za duszę kapłana, doznają w życiu dziwnego błogosławieństwa Bożego. Bóg ich nagradza za wybawienie tych,

[1]) S. Th. III. qu. 79, art. 7 ad 2.

których najwięcej umiłował, i za wdzięczność względem tych, którzy im najwięcej dali, bo samego Boga.

„A tak święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani" (II Machab. 12, 46).

•

Pamiętajmy i o żywych. Dziś odprawianie za nich Mszy św. stało się rzadkością... Zrozumiała to rzecz w świetle obecnej doby życia, nacechowanej materjalizmem. W praktyce odrywa się życie zawodowe i kulturalne od życia religijnego. Uważa się je błędnie za dwa różne(!) odłamy. Katolik, sam nie będąc z tego świata, musi jednak żyć życiem tego świata... Przedewszystkiem udoskonalajmy siebie! Bez tego niema mowy o zapewnieniu sobie zbawienia, ani o doskonaleniu innych! A z drugiej strony wiemy, że z obfitości daje, kto posiada Boga. Jeśli my, poszczególni ludzie, i z nami inni posiadają Boga, to napewno dzięki Ofierze Chrystusa na Krzyżu; a jeśli i my wszyscy coraz lepiej Go poznajemy i miłujemy, to napewno dzięki Mszy św. W niej źródło uświęcenia poszczególnej duszy!... W niej przyczyna nawrócenia, uświęcenia i zbawienia drugich!... W niej tylko odkupienie świata!...

„Jeżeli... się zważy, że skuteczność i owoce Mszy św. przewyższają swoją wartością wszelkie inne pobożne praktyki, to jasnem się stanie, że kto nie troszczy się o Mszę św. we własnej intencji, pozbawia się najpotężniejszego środka w życiu duchowem"[1]).

A dzisiaj przecież nietylko nam, ale wszystkim potrzeba miłosierdzia i opieki Bożej.

Pamiętajmy o kapłanach, od których zależy nasze własne uświęcenie i zbawienie. — Dziwnie to brzmi! A jednak, kto pojąć potrafi, niech pojmie.

Pamiętajmy o rodzicach naszych, aby resztę rodzeństwa dobrze wychowali! O dzieciach, aby nam Bóg pomógł dobrze je wychować! Pamiętajmy o rodzeństwie! o żonie! o mężu! o tych maluczkich, którzy mają się narodzić! „Wolą jest Bożą, by na tym świecie zapomocą modlitwy dusze udzielały sobie wzajemnie darów niebieskich, aby kiedyś w niebie mogły się wzajem miłować miłością wdzięczności, miłością bez porównania silniejszą od miłości rodzinnej, najbardziej idealnej na ziemi"[2]).

Pamiętajmy o przyjaciołach, krewnych, dobroczyńcach, znajomych!... O przełożonych, o władzy państwowej, o rządzących światem!... Pamiętajmy o Ojcu Świętym.

---

[1]) Ateneum Kapłańskie — l. c. [2]) Św. Teresa od Dzieciątka Jezus ‚Dzieje Duszy" — Poznań 1930, str. 278.

Dziwne to rzeczy, ale łatwo je zrozumieć wszystkim dobrej woli.

Dajmy na Mszę św. za nawrócenie pogan, schizmatyków i heretyków; za bezbożników, grzeszników i publicznych gorszycieli, by weszli na drogę cnoty.

Pamiętajmy zwłaszcza o konających, bo w tej tak ważnej chwili decyduje się człowiek za albo przeciw Bogu. Powiada Mała Święta: „O, gdyby ludzie wiedzieli, jak potrzeba modlić się za konających". Módlmy się o szczęśliwą śmierć dla siebie i innych.

Intencje za żywych są najrozmaitsze; mogą być wszystkie dobre, ale jedne mniej, drugie więcej doskonałe. Czystość i wzniosłość intencyj zależy od naszego życia wewnętrznego, czyli wzrasta z gorliwością i postępem w miłości Bożej. Im więcej kochamy Boga, tem goręcej miłujemy bliźnich, tem lepiej poznajemy potrzeby wszystkich, tem trafniej się za nich modlimy.

Jak przedstawiają się w tem świetle nasze intencje? Najczęściej zależy nam na zdrowiu. Najbardziej troszczymy się o chleb, posadę, o szczęśliwe rozstrzygnięcie sprawy. Gdzieniegdzie istnieje wśród młodzieży tradycja zamawiania Mszy św. o pomyślne zdanie egzaminów.

Słyszy się często: proszę odprawić Mszę św. „w pewnej intencji". Można i tak powiedzieć, bo kapłan aplikuje Najświętszą Ofiarę w intencji, jaką sobie pomyślimy. Nieraz tylko tak Mszę zamówić można. Ale w powiedzeniu tem uderza obok dyskrecji jeszcze coś innego. Przedmiotem takiej intencji są też zapewne często dobra doczesne! Bardzo dobrze, że o nie się modlimy, że u Boga szukamy pomocy. Wiemy jednak z doświadczenia, że nieraz Bóg takich dóbr odmawia, by wypróbować naszą ufność. Albowiem zgotował nam dary wyższe, byśmy cierpiąc z poddaniem się Jego woli, zdobyli wielkie zasługi. Zależy Mu przecież na tem, ażeby nas zbawić, a w mądrości Swojej dozwala nam doświadczyć niedostatku, ażeby nam zbawienie ułatwić. „Bóg nas zna najlepiej, słucha naszych słów z dobrocią i daje nam nie to, o co Go prosimy, ale to, co jest nam potrzebne"[1]).

Nie znaczy to, że o dobra doczesne wcale modlić się nie wolno. Owszem! Nawet trzeba! ale przedewszystkiem pod warunkiem, że zdajemy się na Wolę Bożą.

Znacznie pewniejsi być możemy, gdy prosimy o dobra nadprzyrodzone, potrzebne do zbawienia duszy naszej. Tych nigdy Bóg nikomu nie odmawia.

---

[1]) Verbum 1935, I. str. 67. Helena Morawska „Leon Bloy".

Zamówienie Mszy św. nie jest nigdy bezcelowe. Jeśli ofiaruję, to już zdobywam zasługę. Jeśli zaś w tej intencji wyroki Sprawiedliwego inaczej zadecydowały, wtedy Bóg rozdaje łaski innym według mądrości i Swojej świętej woli, aby działały jaknajskuteczniej.

Dość często proszą ludzie o odprawienie Mszy św. dziękczynnej. Wspaniale! Wdzięczność Bóg stokrotnie nagrodzi. Intencje błagalne, oraz dziękczynne łączą się ściśle z błagalnym i przebłagalnym oraz z dziękczynnym i pochwalnym charakterem Mszy św.

Rozumie się, że nie można odprawić Mszy św. w intencji niemoralnej albo chociaż moralnie obojętnej. Nie wolno np. zamówić Mszy żałobnej za chorego, ale można prosić o Mszę w intencji szczęśliwej śmierci, byle w tem nie było złej woli.

●

Jeśli chodzi o sposób odprawienia Mszy św., to za ekskomunikowanych można tylko odprawić Mszę prywatnie, bez ogłaszania intencji, aby uniknąć zgorszenia niesłusznego. Przytem za takich, którzy się odwrócili od Kościoła, wolno formułować tylko intencję o łaskę nawrócenia.

Nasi duszpasterze-proboszczowie i biskup ordynarjusz odprawiają Ofiarę Mszy św. za powierzone im owieczki w określone dni, a mianowicie w każdą niedzielę i każde obowiązujące święto kościelne.

Mszę św. zamawiamy najczęściej jednorazowo. Istnieją też legaty, które obowiązują do aplikowania Mszy za duszę tego, kto legat zostawił, w rocznicę jego śmierci albo kilkakrotnie w roku, zależnie od jego woli.

Za umarłych znane nam są także Msze św. gregorjańskie, pochodzące z VI w., z czasów św. Grzegorza, późniejszego papieża. Kiedy jeszcze był opatem w klasztorze św. Andrzeja w Rzymie, zdarzyło się, że po śmierci zakonnika Justusa znaleziono przy nim kilka dukatów, które chował przy sobie wbrew ślubowi ubóstwa. Wówczas opat rzekł jednemu z zakonników: „Idź... od dnia dzisiejszego, przez dni 30 bez przerwy, spełniaj za niego Ofiarę, staraj się, aby żaden dzień nie przeminął, w którym dla zbawienia jego zbawienna Hostja nie byłaby ofiarowana"[1]). Tak się też stało. Po 30 dniach objawił się Justus, oznajmiając, że jest wybawiony.

---

[1]) Podręczna Encyklopedja Kościelna - Warszawa 1907, str. 328 (Gregorjańskie Msze).

„Msze Gregorjańskie nie posiadają przywilejów odpustowych; przypisywana im skuteczność polega tylko na przekazanej tradycji"[1]).

Zazwyczaj stosuje się intencje mszalne tak, iż kapłan odprawia Mszę św. według formularza mszalnego dnia, którego w niczem nie zmienia. Tylko przed Mszą św., a najpóźniej przed Konsekracją w samej Mszy św. tę intencję wzbudza.

Gdy chodzi o Msze zwykłe, używa się koloru dnia liturgicznego. Przy Mszach wotywnych nie zależy nam wogóle na kolorze. Gorzej bywa ze Mszami za zmarłych. Prosimy zwykle o kolor czarny, co sprawia kapłanowi nieraz pewne trudności, gdy musi życzeniom odmówić. Kościół, którego jedność duchowa przejawia się w powszechnem święceniu tej samej uroczystości dnia, dba także o wspólność zewnętrzną, która objawia się w kolorze szat liturgicznych. Dlatego ograniczył używanie koloru czarnego specjalnemi rubrykami. Przepisy te obowiązują cały Kościół. Stąd nie wolno księżom kolorem czarnym dowolnie szafować. Nie miejmy więc pretensyj, bo gdy tylko mogą, odnoszą się przychylnie do naszych próśb.

KRONIKA LITURGICZNA

IV-TY TYDZIEŃ SZTUKI RELIGIJNEJ. W dniach od 5 do 10 października odbył się w Rzymie czwarty Tydzień Sztuki Religijnej, poświęcony zagadnieniu „Sztuki figuralnej na usługach Kościoła". Zagadnienie to rozwinięto w następujących tematach: charakterystyka wyobrażeń sztuki religijnej w tradycji katolickiej; udział prasy katolickiej w rozpowszechnianiu znajomości arcydzieł sztuki religijnej; życzliwa współpraca przedstawicieli duchowieństwa z artystami dla lepszego opracowania dzieł sztuki religijnej; rozpowszechnianie różnorodnych dzieł sztuki religijnej poza użytkiem kościelnym; wpływ rozmaitych tendencyj artystycznych, które w ostatnich stu latach wyraziły się w sztuce religijnej; ilustracje figuralne w książkach religijnych; obrazy dla kultu prywatnego.

Wszystkich uczestników Tygodnia Sztuki Religijnej przyjął Ojciec św. na specjalnej audiencji. Przedstawił Mu ich przewodniczący tych obrad prałat Chiapetta. Liczba uczestników Tygodnia, sięgająca 400 osób, wywołała u Ojca św. zadowolenie, iż sprawa sztuki kościelnej wzbudziła tak poważne zainteresowanie. Zadaniem sztuki kościelnej, mówił Papież, jest troska o podkreślenie piękna i dostojeństwa kultu Bożego. Pięknością ozdobił sam Bóg swoje stworzenia, aby człowiek z niej mógł sądzić o wielkości i piękności swego Stwórcy. Poczucie smaku w sztuce kościelnej, twierdził dalej Ojciec św., nie może być przywilejem nielicznych kapłanów, jest bowiem obowiązkiem dla wszystkich, aby uniknąć możliwych niestosowności przy sprawowaniu kultu Bożego.

Wielkie znaczenie tego Tygodnia nie ulega wątpliwości. Jednak dopiero praktyczne zastosowanie powziętych na nim dyrektyw (w połączeniu z dy-

[1]) Ks. Wł. Hozakowski „Dzieje Mszy Świętej", Poznań 1933, str. 243.

rektywami Tygodnia w Ferrarze) będzie ostatecznem spełnieniem celu, wyznaczonego mu przez organizatorów.

Warto przy tej okazji przypomnieć o pouczeniu, którego w imieniu Ojca św. udzielił kardynał Pacelli wkrótce po trzecim Tygodniu, gdyż wskazuje drogę na której można uchronić świątynie chrześcijańskie od współczesnych zepsutych prądów, zbyt impulsywnych i nowatorskich.

Pouczenie owo brzmiało tak: „Powodzenie Trzeciego Tygodnia Sztuki Religijnej utrzymuje Jego Świątobliwość w radosnej nadziei, wywołanej tak pomyślnym zgromadzeniem, — i pozwala Jej sądzić, iż z mętnej niepewności i pożałowania godnych wybryków, przez które pewne nowe prądy wprowadzały dawniej zamęt do Domu Bożego i do przybytku ducha, — pragnie się wejść, z dokładniejszem rozeznaniem rzeczywistości i z roztropniejszemi zamiarami, na jasną, promienną drogę, z której pokolenia chrześcijańskie, idąc z postępem i przenikając sobą sztukę, zarówno jak i każdy inny przejaw życia, — nigdy nie schodziły".

Mądre i znamienne to słowa. Powinny one przeniknąć do każdego zakątka ziemi, i to w tym celu, by zamknięto bramy kościołów przed sztuką, nie mogącą otrzymać chrztu, lub taką, która jeszcze go nie otrzymała, a wcale nie ma chęci go otrzymać. Taka bowiem sztuka potrzebuje pod każdym względem przebycia długiego katechumenatu dla własnego oczyszczenia.

TYDZIEŃ LITURGICZNY W BELGII. W opactwie Keiserberg odbył się w sierpniu b. r. tydzień liturgiczny, w czasie którego omówiono następujące tematy: „Ruch liturgiczny" (cele, zadania na przyszłość i realizacja), „Rok liturgiczny w nauczaniu", „Akcja Katolicka i liturgia", „Liturgia a życie parafjalne", „Sakrament małżeństwa", „Uniwersalizm katolicki" oraz „Kościół i sztuka".

Z LITERATURY LITURGICZNEJ

M s z a ł R z y m s k i w polskim przekładzie, wydanie zupełne na wszystkie niedziele, święta i dni całego roku kościelnego, — opracował, uwagami i wstępami poprzedził Ks. Michał Kordel. — Kraków, nakładem „Mysterium Christi", 1936 r. Cena egz. opr. w płótno 7 zł, opr. w skórę 9 i 12 zł (zależnie od gatunku tejże).

„Kto zna i rozumie mszał, ten zna swoją wiarę", powiedział Bossuet. Te słowa wielkiego biskupa, złotoustego kaznodziei i głębokiego myśliciela postawił ś. p. Ks. Dr. Kordel na czele „Mszału Rzymskiego", kóry świeżo ukazał się w Krakowie, we dwa miesiące po jego śmierci.

Czem się różni ten nowy Mszał od zeszłorocznego Mszalika, który z początkiem roku szkolnego wyszedł już w drugiem wydaniu? — Tem przedewszystkiem, że nowy „Mszał Rzymski" zawiera msze na każdy dzień roku kościelnego, podczas gdy „Mszalik" był tylko na niedziele i święta; Mszalik ma 750 stron, a „Mszał Rzymski" 1312 stron.

Czem się różni ten ostatni od belgijskiego „Mszału i Wesperału" O. Lefebvre? — Tem przedewszystkiem, że nie zawiera tekstów mszalnych po łacinie i po polsku, jak Mszał OO. Benedyktynów, lecz tylko polskie ich tłumaczenie; że nie podaje nieszporów niedzielnych i świątecznych, ani Rytuału Sakramentów, i że nie jest ilustrowany. W dodanych na końcu mszach gregoriańskich jest ta różnica, że Mszał belgijski zawiera całe Kyriale, cz. 18 mszy, podczas gdy Ks. Kordel podaje ich tylko cztery: I, IV, IX i XI. Msze te u O. Lefebvre są w notacji współczesnej, u Ks. Kordela zaś w notacji gregoriańskiej, tylko bez solesmeńskich znaków rytmicznych (które są włas-

nością firmy drukarskiej Desclée). Ogromnym plusem „Mszału Rzymskiego" Ks. Kordela jest to, że został wykonany w kraju, w Drukarni Polskiej w Krakowie (ul. Tadeusza Kościuszki 3), a starannością, jasnością druku i układem przewyższa nawet tamte dwa.

Czy te 3 mszały, tak szybko jeden po drugim następujące, nie będą sobie wzajemnie przeszkadzać, „robić sobie konkurencji"? Sądzę, że nie, bo są przeznaczone dla zupełnie odrębnych grup wiernych.

Łacińsko-polski Mszał O. Lefebvre pozostanie klasycznym mszałem dla bardziej liturgicznie uświadomionych i wykształceńszych katolików, a więc dla zakonów, seminarjów duchownych, akademików, wychowanków internatów i szkół średnich o liturgicznem nastawieniu, — a tych jest, dzięki Bogu, coraz więcej, tak że myśli się już o drugiem wydaniu tej książki, z konieczności trochę drogiej (oprawa płócienna 17 zł, skórkowa 19 lub 21, zależnie od gatunku).

„Mszalik niedzielny i świąteczny" Ks. Kordela jest doskonały dla dzieci, zwłaszcza szkół powszechnych, nie uczących się łaciny. Nowy „Mszał Rzymski" Ks. Kordela bardzo się poleca starszej młodzieży i wogóle osobom chodzącym na mszę i w dnie powszednie, a nie znającym choć trochę łaciny.

Niezmiernie pocieszający to objaw, że te różne rodzaje mzszałów i mszalików tak ogromne mają u nas powodzenie; że katolicy polscy zaczynają pojmować, jakie skarby się mieszczą w tych autentycznych modłach Kościoła, których nie zastąpią żadne pobożne surogaty.

Dzięki Bogu, że „dziś Mszał przestaje już leżeć tylko na ołtarzu albo w zakrystji; zaczyna się jego pochód między wiernych, którzy chcą teraz większego, zrozumiałego i czynnego udziału w życiu Kościoła. Mszał ma dopomóc do tego; ma dać naszej pobożności silną, solidną podstawę dogmatyczną; ma przepoić katolików duchem Kościoła, ma ich nauczyć modlitwy „w duchu i w prawdzie"... Dzisiejsze czasy potrzebują — także w życiu religijnem — istotnych, prawdziwych rzeczy, a nie drugorzędnych i ubocznych dodatków" (z Przedmowy).

W Niemczech prawie każdy katolik ma „swego Schotta" (popularny mszał w różnych odmianach O. Schotta, Benedyktyna). Niechże w Polsce każdy wierny ma „swego Kordela". *S. M. R.*

Służba Boża. (Ofiara mszy świętej). Ułożył Ks. Jan Sieg, Wejherowo 1936, str. 96, cena 1 zł.

Polskiej literaturze liturgicznej przybywa nowy tomik. Zrodziła go potrzeba chwili — świadomość, że wybiła godzina, by nareszcie otworzyć wiernym bogate skarby liturgji Kościoła. Wydał go bowiem nie żaden teoretyk, ślęczący całemi dniami nad biurkiem wśród stosów książek, ale doświadczony wiejski duszpasterz, dobrze zdający sobie sprawę z potrzeb, powierzonej jego pieczy parafji.

Powyższy ilustrowany mszalik przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla dziatwy szkolnej. Zadaniem jego wprowadzić młodych chrześcijan w mysterium Najśw. Ofiary. Układ i modlitwy dostosowane do poziomu umysłowego dziatwy. Ważniejsze czynności kapłana podczas sprawowania mszy św. uwidoczniono na 28 obrazkach, zaopatrzonych krótkimi objaśnieniami. Pewne zastrzeżenie budzi tylko techniczne wykonanie niektórych obrazków (zdjęć fotogr.). Wybrane modlitwy mszalne, króciutkie, przeważnie w formie wiersza, dobrze oddają myśl Kościoła, uwydatniając charakter ofiarniczny i społeczny mszy św. Szczególnie piękne są: introit: „Chwalcie o dziatki Najwyższego Pana..."; lekcja z Ex. 23: „Oto ja posyłam anioła mego..."; ewangelja: o błogosławieństwie dziatek i t. d. Na przemienienie zamiast hołdu dla P. Jezusa, który spotykamy dotąd prawie we wszystkich mszalikach np. Ks. Bielawskiego, Ks. Kaźmierskiego i innych, słusznie umieścił autor modlitwę, wy-

rażającą akt hołdu i ofiary dla Boga-Ojca. Podobnie na komunję św. podano nietylko modlitwy subjektywne (przyjęcie Jezusa do duszy), ale także podkreślono myśl społeczną o Ciele Mistycznym Chrystusa (połączenie przez komunję z wszystkimi chrześcijanami na całym świecie, ze świętymi w niebie i duszami w czyśccu). Bardzo dobrze również przetłumaczono Ite missa est: „Ofiara w kościele skończyła się. Idźcie i nieście Boga w świat; czyńcie tak, jakżeście słyszeli w części pouczającej". Krótkie rubryki i wyjaśnienia, zrozumiałe dla dziatwy, przeplatają modlitwy. Przejrzysty układ ułatwia zorjentowanie się tak w głównych, jak i w poszczególnych częściach Najśw. ofiary. Ze względów praktycznych umieszczono pozatem w mszaliku: modlitwy po cichej mszy św., akty strzeliste, modlitwy za ojczyznę; sakrament pokuty z rachunkiem sumienia (winien on być raczej pozytywny, np. zamiast pytania: Czy opuszczałem pacierz z lenistwa? winno być: Czy codziennie łączyłem się z Bogiem w modlitwie: porannej — wieczornej? A wtedy grzech będzie zawstydzeniem, gdyż dla robiącego rachunek odpowiedź wypadnie: nie!); litanje najczęściej używane oraz pieśni kościelne. Nieliczne usterki językowe należałoby usunąć przy następnym wydaniu.

Z radością należy powitać powyższy tani mszalik dla dziatwy. Stać on się winien przyjacielem i przewodnikiem dziatwy szkolnej; szczególnie tej, która przygotowuje się do uroczystego przyjęcia Eucharystji.

R. Binnek.

Excerpta ex ordinariis germanicis de summis anni ecclesiastici festivitatibus. A. Ex Modo agendi in ecclesia Wratislaviensi. Edidit Franciscus Schubert. B. Ex Ordinario II maioris ecclesiae Monasteriensis. Edidit Richardus Stapper. (Opuscula et textus historiam ecclesiae eiusque vitam atque doctrinam illustrantia Series liturgica, Fasc. VII—VIII.) Monasterii 1936. Typis Aschendorf. 80 p. RM. 1.— Auslandpreis.

Oddawna już odczuwano potrzebę wydania starych ksiąg katetralnych, zawierających porządek dawnych obrzędów liturgicznych i t. p. Niewiele n ch jest dotąd znanych i jest słaba nadzieja, by udało się wszystkie w całości wydobyć na światło dzienne. By jednak choć częściowo uczynić zadość odczuwanej potrzebie, Fr. Schubert zebrał na podstawie księgi wrocławskiej (z XIV/XV w.) teksty, mówiące o używaniu i o kolorach paramentów oraz o zwyczajach ważniejszych świąt roku kościelnego, a R. Stapper na podstawie ksiąg monasterjańskich (z XV/XVI w.) o oficjach i rytach największych świąt oraz innych dni liturgicznych. Wiele z tych zbiorów dokumentów nietylko może się bardzo przydać do studjów teologicznych, lecz także i historycznyih, jak np. starsze formy liturgiczne, których używano w czasie adwentu, na Boże Narodzenie, przy nakładaniu pokuty publicznej w Środę Popielcową, przy myciu nóg i posilaniu ubogich w Wielki Czwartek, przy przedstawieniu zmartwychwstania Pańskiego na Wielkanoc i przy podobnem przedstawieniu na Wniebowstąpienie, oraz nowsze formy liturgiczne, jak wypuszczanie białego gołębia w Zielone Świątki i t. d. *N.*

NADESŁANO DO REDAKCJI

Marjan Pilarski. Prawda o księżach. Wyd. „Małego Dziennika, 1936, str. 79, cena 25 gr.

„Słowak". Rola Słowaczyzny w militarnym sojuszu Czechów z Bolszewicką Rosją, Warszawa 1936.

TŁOCZONO W DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA SP. Z O. O. W POZNANIU
NA PAPIERZE Z WŁASNEJ FABRYKI PAPIERU „MALTA"